

Rozmowa z prof. Andrzejem Paszowskim

Stefan Wilkanowicz: W obecnej dyskusji na temat ochrony życia mówi się tylko o jej stronie prawnej, jakby zapominając, że prawo jest skuteczne wtedy, gdy stoi za nim szeroka opinia publiczna. Jeśli jej brakuje to prawo bywa łamane lub obchodzone. Trzeba więc rozwijać szeroką działalność informacyjną, kierowaną do różnych środowisk. Jako biolog znasz to środowisko. Jakie są stanowiska biologów w odniesieniu do ochrony życia?

Andrzej Paszewski: Spór w tym środowisku, **jak w wielu innych**, jest sporem o to, kiedy osobnik homo sapiens staje się człowiekiem. W gruncie rzeczy nie jest to spór etyczny, lecz ontologiczny – wszyscy się zgadzają, że nie **wolno** zabijać ludzi - morderstwo jest karane w wszystkich krajach. Jeśli więc chce się zabić nienarodzonego to trzeba uznać, że nie jest on człowiekiem – w naszej kulturze można powiedzieć osobą. Co do człowieczeństwa osobnika ludzkiego we wczesnych stadiach jego rozwoju zdania są podzielone. Czy jednak z punktu widzenia biologicznego można podzielić jego życie na fazę przedludzką i ludzką? Biologia nie dostarcza kryteriów do takiego podziału - rozwój jest ciągły – od zygoty do późnej starości. Organizm cały czas pozostaje w takiej samej relacji ze środowiskiem - bierze z niego wodę, tlen i substancje pokarmowe, buduje siebie wedle własnego programu. Nie dochodzi nic z zewnątrz takiego, co by ten stan zmieniało. Biolog nie może wskazać jakiegoś momentu, w którym ta istota uzyskuje człowieczeństwo, w którym osobnik staje się osobą, zwłaszcza, że bycie osobą oznacza status, a nie cechę biologiczną. Jeżeli tak czyni to wychodzi poza biologię, wyraża swoje przekonania. Mimo tego istnieje masę różnych propozycji definiowania człowieka (osoby) przy pomocy cech biologicznych, ale wszystkie one są absolutnie arbitralne.

S.W. Stąd różnice w ustalaniu okresu, w którym można przerwać ciążę...

A.P. Warto też zauważyć, że arbitralność w tej materii jest podstawą dyskryminacji - różnego rodzaju, na przykład ze względu na rasę, narodowość czy status majątkowy, a teraz dochodzi jeszcze względu na wiek. Dyskryminacja jest przejawem niesprawiedliwości. Dlatego trzeba zwrócić uwagę na odpowiedzialność biologów – wypowiadając jakieś przekonania na temat statusu człowieczeństwa, (kiedy osobnik staje się osobą) nie mogą stwarzać wrażenia, że mówią tego jako naukowcy, że są to wnioski naukowe, a właśnie tylko przekonania.

S.W. Tu mi się rysuje nowy problem, nowe niebezpieczeństwo. Wydaje mi się, że istnieje tendencja do zacierania swoistej transcendencji człowieka, jego wyjątkowej roli w przyrodzie. Zaczyna się zacierać różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Na dłuższą metę prowadzi to do instrumentalizacji człowieka.

A.P. Do instrumentalizacji prowadzi przede wszystkim wielki postęp w naukach biologicznych, przede wszystkim inżynieria genetyczna i techniki embriologiczne, które skłaniają do myślenia o człowieku w kategoriach mechanistycznych. Człowiek zaczyna być traktowany jako produkt dobrej firmy - nie wypuści „na rynek” braku. Jeśli z płodem jest coś nie tak, to nie damy mu się urodzić. Narodzonemu dostarcza się w ciągu życia pokarmu, lekarstw oraz części zamiennych, a gdy to już nie pozwala utrzymać określonych standardów życia, wchodzimy w sferę eutanazji.

Granice pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem są trudne do określenia. Wiele cech przypisywanych kiedyś wyłącznie człowiekowi występuje także u zwierząt tylko w mniejszym zakresie. Małpy, na przykład, mają tak zbudowaną krtań, że nie mogą

odpowiednio modulować głos, ale potrafią posługiwać się językiem migowym, jeśli je tego nauczyć. Były doniesienia o posługiwaniu się przez nie ponad stu wyrazami. Mają zdolność do abstrakcji i posługiwania się narzędziami. Z punktu widzenia biologicznego trudno jest wskazać różnice jakościowe między człowiekiem a zwierzęciem, chociaż różnice ilościowe są oczywiście ogromne. Ja sądzę jednak – choć nie wszyscy się z tym zgadzają – że taka różnica jakościowa istnieje a polega ona na przełamaniu przez człowieka zasady maksymalizacji *fitness*. To angielskie słowo w najprostszym ujęciu znaczy „przeżyj i rozmnoż się”. Człowiek przełamuje tę zasadę. W języku polskim mamy dwa wyrazy: osobnik i osoba, którymi się już posługiwałem. Ten drugi oznacza jestestwo biologiczne, ten drugi, że jest ono bytem zasadniczo różnym od wszystkich innych organizmów żywych. Każdy z nas jest jednym i drugim jednocześnie. Co więcej, między osobnikiem i osobą może wystąpić konflikt interesów. Jeśli, na przykład, człowiek oddaje życie za jakąś ideę, czyli za wartość nieużyteczną, bezsensowną z punktu widzenia biologicznego, to taki konflikt jest wyraźny. Podobne konflikty mogą dotyczyć całych grup. Odpowiednikiem osobnika byłaby w tym wypadku populacja rozumiana jako biologiczna grupa osobników tego samego gatunku, zaś osoby – społeczeństwo. Społeczeństwo opiekuńcze, w którym chroni się chorych, kalek itd., jest z punktu widzenia biologicznego bezsensowne, ale często tak postępuje i to się ceni. Niektórzy wprawdzie twierdzą, że i tu w grę też może wchodzić jakaś interesowność, na przykład, gdy ktoś umiera za wiarę licząc na „nagrodę niebieską”, ale przecież są przypadki, kiedy ludzie umierają za przekonanie, że Boga nie ma...

S.W. A może być jeszcze inaczej, społeczeństwa zachowują się jakby były organizmami chorymi psychicznie. Kiedyś prof. Julian Aleksandrowicz powiedział mi, że kiedy obserwuje zachowania społeczeństw – czy ludzkości – to może łatwo wskazać choroby psychiczne, którym one, traktowane jak organizmy, podlegają...

A.P. Tak to pewnie widział z punktu widzenia biologicznego, ale dobrze wiemy, że jesteśmy także uwarunkowani kulturowo. Pewne typy czy elementy kultury mogą być zgodne z zasadą maksymalizacji *fitness* (np. rozsądnie uprawiany sport), a inne mogą się jej przeciwstawiać (np. palenie papierosów).

S.W. Przejdźmy do spraw bardziej pozytywnych. Jakimi drogami szerzyć wiedzę o człowieku, na przykład wśród studentów?

A.P. Wydaje mi się, że podręczniki biologii są dobre, dają poprawną wiedzę, także w odniesieniu do płci, rozmnażania się i rozwoju osobniczego, ale nie można z tej wiedzy robić ideologii. Czytałem wypowiedź jednego ze znanych biologów, że z punktu widzenia biologii nie ma żadnego powodu, aby kilkukomórkowemu jestestwu nadawać status osoby. Miał rację, ale trzeba jednocześnie dodać, że z punktu widzenia biologii nie ma również żadnego powodu, aby mu tego statusu odmawiać. Trzeba aż do bólu trzymać się płaszczyzny, na której toczy się dyskusja. Nie można mylić statusu, jaki się przypisuje człowiekowi, z jego cechami biologicznymi. Nie można definiować osoby przy pomocy cech biologicznych.

S.W. Ale jest jeszcze jeden ważny problem – poszczególne nauki mogą dawać elementy wiedzy o człowieku, ale jak stworzyć z tego całość – na różnych poziomach? Marzy mi się książka, która by mówiła o rozwoju człowieka od poczęcia do zbawienia.

A.P. Wprowadzenie zbawienia do dyskusji wnosi zupełnie inną perspektywę, bo wymaga wiary, zatem trudno tu o intersubiektywność wymaganą w podejściu naukowym. Sądzę, że metodologicznie spójna wizja człowieka oparta na wiedzy przyrodniczej

i objawieniu jest niemożliwa do uzyskania, chociaż, na swój prywatny użytek, takie wizje sobie tworzymy z potrzeby psychologicznej – pragnienie spójnej wizji całej rzeczywistości do takich potrzeb należy. Objawienie i przyrodoznawstwo odpowiadają na zupełnie inne pytania, dostarczają wizji komplementarnych, ale nie należy mieszać tych dwóch płaszczyzn.

S.W. Ale mnie chodzi o coś innego – przecież są ludzie, którzy uważają się za niewierzących, a zachowują się tak jakby wierzyli..

A.P. A tak, to co innego..

S.W. Jest więc możliwość porozumienia, znacznie szersza niż się to pozornie wydaje.

A.P. Oczywiście na poziomie etycznym to jest możliwe, ale nie tylko na tym. Nieprawdą jest, że jeśli ktoś jest przeciwko wykorzystywaniu embrionów jako materiału terapeutycznego to musi czynić to wyłącznie z przesłanek religijnych. Owszem, przesłanki religijne mogą tu odrywać rolę, ale także niereligijne.

Agnostyk może powiedzieć, że nie wie, kiedy rozwijający się osobnik ludzki staje się człowiekiem, jednak, ponieważ chodzi o jego życie, przyjmuje postawę ostrożną – zakłada, że jest nim od początku swego istnienia. W dyskusjach może lepiej nie posługiwać się argumentacją religijną, bo ona nie jest intersubiektywna. Co prawda, to niewiele pomaga. Jeśli stoi się na stanowisku człowieczeństwa nienarodzonego dziecka to u adwersarzy wyciąga się nos jak u Pinokia – węższą katolika. Jeśli się nim okażesz – przepadłeś, bez względu na argumentację, którą się posługujesz.

S.W. Stoi więc przed nami bardzo trudne i wielkie zadanie. Dziękuję za rozmowę

Prof. Andrzej Paszowski - Biolog o specjalności genetyka i fizjologia mikroorganizmów, genetyka molekularna. Przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN, Warszawa, Prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członek Komitetu Etyki w Nauce PAN, Polskiego Towarzystwa Genetycznego oraz Towarzystwa Naukowego Wydziału IV Nauk Biologicznych.